

Sielanka Sary i Kratosa trwała w najlepsze. Żołnierze jego centurii wiedzieli o relacjach łączących ich dowódcę z bratanicą cesarza, ale starali się nie wchodzić mu w drogę, w końcu dzięki jego dobremu humorowi mieli więcej odpoczynku niż służby. Legat też o tym wiedział i podobnie do innych na to reagował. Rano przechadzali się plażą koło miasta, a wieczorem nocowali w jednej sypialni. Nie martwili się, że lada moment może pojawić się dziecko, ponieważ póki klątwa trwała, Sara była bezpłodna i nie mogła mieć aktualnie potomstwa. I tak im mijał czas, lecz jak to w życiu bywa, wszystko dobre kiedyś się kończy.

W kolejnym tygodniu przypłynął sam Cesarz Oktawian, w ramach wizytacji całego podbitego półwyspu i wypędzenia z niego Kartagińczyków. Wezwał do siebie Sara i Kratosa i rzekł:

– Słyszałem, że macie ze sobą naprawdę bliskie relacje, normalnie cieszyłbym się, że córka mojego zmarłego brata znalazła szczęście, jednak będę musiał cię użyć jako nagrody dla mojego lojalnego oficera, nie traktuje cię jako niewolnicy, ale że Senat naciska, bo ponoć nie godzi się, by ktoś z rodziny cesarza zadawał się z tak niską rangą centurionem. Sam byłem żołnierzem i osobiście uważam, że nie ranga czyni człowieka. Nie mam aż tyle sojuszników, bym mógł coś zaradzić. Ironia co? Cesarz nie może robić, co mu się podoba. Zagram jednak tym starcom na nosie, jak to mówią ludy z północy, dam ci wybór albo ożenek, albo kapłanka Westy. Nie patrz tak na mnie, wiem, że one przez całe życie siedzą w tej swojej świątyni i palą ogień... Młody widzę po twoich oczach, że pomimo wieku wiele przeszedłeś, w ramionach innego miałbyś małe szanse na odzyskanie ukochanej, za to w świątyni.... Chyba rozumiesz?. Oficer, który miałby być twoim mężem Saro, jakoś dziwnie pała nienawiścią do tego młodego centuriona i bardzo pragnie cię. Radzę ci, byś została kapłanką, nie chcę oddać cię w ręce tamtego młodzieńca, cenie jego lojalność, ale w jego oczach jest coś niepokojącego, coś, czego nie mogę wyjaśnić.

– Niechaj tak będzie wuju, jeśli to jest ten człowiek, o którym myślę, nie chce być przez niego dotykana, wolę służbę bóstwu niż ożenek.

– Wybrałaś mniejsze zło, sam byłem na waszym miejscu, też kochałem pewną dziewczynę, tyle że ja nie mogłem jej poślubić jako syn cesarza. Dzisiaj jest moją kochanką i lada moment urodzi mi syna lub córkę. Czekają ich wiele niebezpieczeństw zwłaszcza z rąk mojej żony. No, ale to już moje problemy, nie wasze. Szczerze wam życzę szczęścia, oby Wenus była dla was łaskawa. Centurionie, czekaj w porcie ze swoimi żołnierzami na rozkazy. – i znów wiatry przewrotnego losu rzuciły tych dwoje w odwrotne strony. W ten sam dzień Sara odpłynęła, by służyć bogini, niedaleko Rzymu, jednak nikomu cesarz nie powiedział gdzie dokładnie. Za to Kratos został wezwany do jednego z budynków w porcie. Wszedł do środka i zaraz szybko chciał oddać pokłon cesarzowi, jednak ten machnął ręką i kazał mu usiąść przed sobą. Nalał wina do dwóch kielichów i zaczął:

– Legat wyrażał się w ciepłych słowach o tobie, mieszkańcy nie mieli ci nic do zarzucenia, jak donieśli mi moi szpiegowie, a żołnierze cenią cię za sprawiedliwe postępowanie, tylko miejscowa elita miała ci za złe brak szacunku do nich, ale i ja nie mam szacunku do tych grubasów, którzy mają więcej denarów w sakiewce od innych, a już myślą, że są lepsi.... Jednak przejdźmy do rzeczy, polubiłem cię, choć żadnego słowa od ciebie nie usłyszałem, coś mi podpowiada, że twoja nić losu jest bardziej poplątana niż zarost galów czy iberów i jednocześnie coś każe mi tobie współczuć i pomóc. Ten oficer, który zmieniał imię z Kefara na Dorian, nie wiem dlaczego, był tak wściekły, że nie dałem mu za żonę Sary.... Ale byłem mu winny nagrodę... Więc w zamian poprosił, by cię oddelegować w jakieś niebezpieczne tereny. Nagradzać trzeba, nawet jeśli cena tego będzie wysoka. Masz rozkaz przenosin do V centurii III manipułu X Legionu, który stacjonuje w środkowej Galii. Przeniosłem cię jako dowódcę tego oddziału, a ludzie z tamtejszego

wyższego dowództwa, są moimi sojusznikami, większość nienawidzi Senatu z różnych powodów, więc na pewno będziesz miał dobrze między nimi. Dorian nie wie, że będziesz tam bezpieczny, zostaje z polecenia swych panów w Rzymie, pewnie będzie szukał dziewczyny, ale spokojnie nie znajdzie, na tej notatce znajdziesz miejsce, gdzie ona jest, musisz wykuć miejsce na pamięć i spalić to, oby Jowisz był ci przychylny w tamtym nieprzyjemnym regionie – podał mu narysowaną mapę, która Kratos po paru minutach spalił, zapamiętując ją.

Po wyjściu z budynku uderzył ręką w mur z wściekłości, znowu ten idiota mu przeszkodził w pięknym życiu z ukochaną... Jeszcze ta cała Galia... Słyszał, że mieszkają tam dzicy ludzie, malujący swoje ciała i atakujący z szaleństwem w oczach większym od Spartan. Przyzwyczajony do tego, że nic nie idzie po jego myśli wsiadł na statek do Massili. Podróż trwała pół roku, stamtąd wraz z uzupełnieniami wyruszył w kierunku Alezji, gdzie znajdowało się dowództwo X Legionu.

Krajobraz znacznie się różnił od tego, co widział w Grecji, Egipcie czy Rzymie, wszędzie był śnieg, a większość terenu była porośnięta gęstym lasem, trzeba było trzymać się ścieżki, by nie stracić konia w jakieś dziurze czy korzeniu. W kilka dni dotarł na miejsce, do obozu z drewnianą palisadą i wieżyczkami strażniczymi. Dał żołnierzowi konia, by tamten się nim zajął i ruszył w kierunku największego namiotu.

Strażnicy wpuścili go do środka, po pytających spojrzeniach stwierdził, że chyba on musi pierwszy zacząć;

– Ave, dowódca V centurii III manipułu X Legionu melduje się w gotowości bojowej, mam również list od cesarza dla Prefekta Klaudiusza. – podszedł do niego jeden z mężczyzn i rozwinąwszy, zaczął czytać.

– Panowie, widzę, że mamy to kolejną ofiarę tych staruchów... Siadaj chłopcze i rozgrzej się przy ognisku, klimat tu znacząco odbiega od tego, co zaznałeś w słonecznych Syrakuzach, przybyłeś w samą porę, twój poprzednik na tym stanowisku zginął w czasie patrolu.... Nie mamy czasu na większe wyjaśnienia, więc słuchaj. Za nim cię gdziekolwiek w teren puścimy, musisz przejść pewny rodzaj szkolenia, będąc tutaj, nie raz doświadczysz galijskiej zimy, gdzie temperatura spada tak nisko, że woda zamarza na rzekach, ta pora roku zabiera nam więcej ludzi niż miecze Piktów czy Arwenów. Trybun Tyberiusz cię wytrenuje, o to się nie martw, Trybunie weźmiesz pod swoje skrzydła tego pisklaka? – kończąc, zwrócił się do mężczyzny pochylonego nad mapą.

– Jak prefekcie trzeba, to trzeba, oficerowie są na wagę złota, zwłaszcza gdy większość naszych to świeżaki. Choć młody pogadamy w moim namiocie, by nie przeszkadzać innym – wyszli, zostawiając naradzających się prefekta i innych. Zmienili miejsce pobytu na niedaleki namiot.

– Chwilowo zostaniesz moim asystentem. Zima skończy się w ciągu dwóch miesięcy może trochę dłużej. Do czasu wiosny muszę ci wbić do głowy wszelkie potrzebne informacje. Rozumiesz?

– Tak jest.

– Dobrze, więc zacznijmy od tego, że te dzikusy lubują się w walce z ukrycia. Chowają się w krzakach czy na drzewach i atakują. Unikaj patrolu doliną, bo zrzucą na ciebie płonące kule. Mimo tego, że są barbarzyńcami, ale też świetnymi wojownikami, używają albo mieczy, albo włóczni, wolą łuki od oszczepów, choć i nimi nie pogardzą. Śnieg jak pada to tak długo i w takiej ilości, że bez problemu zamaskuje napastnika bądź pułapkę, mróz też jest niebezpieczny, szczególnie jeśli brodzisz po pas w białym puchu. Temperatura twojego ciała tak spadnie, że zginiesz od wychłodzenia. Bez dodatkowej skóry na zbroi i płaszcza nie wychodź. Będziesz wychodził ze mną na patrole, to się nauczysz wszystkiego. Zabiłeś już jakiegoś wroga? Bo to też ważne.

– Mój miecz, nie raz, nie dwa był cały we krwi...

– Czyli jeden problem z głowy. Nie chce takiej sytuacji, gdzie w ważnej chwili nie będę mógł na ciebie liczyć, bo nie możesz kogoś zabić.... Twój namiot jest koło mojego, idź, się rozpakuj, a z rana jak odpoczniesz po podróży, zaczynamy. – krótko zegnając się z trybunem. Kratos skierował się do swojego na-

miotu. Położył swoje rzeczy w kącie i odchylając wejście od namiotu, zlustrował obóz.

– To będzie długa i ciężka służba.... Oby Sara była bezpieczna, ja postaram się przeżyć, by wbić Kefar. A nie przepraszam Dorianowi nóż w plecy w zemście...

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

krajew34, dodano 18.10.2018 15:13

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.